CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 257 (8184). Czwartek, dnia 5 listopada 1925 r. Rok XXXIII.

Posiedzenie Rady wojennej.

WARSZAWA 4. 11. PAT. W dniu 3 listopada 1925 roku odbyło się w zwykłym składzie posiedzenie nadzwyczajnej rady wojennej pod przewodnictwem ministra wojny gen. Sikorskiego. Minister zaznajomił zebranych z sytuacją budżetową wojska na tle ogólnego położenia gospodarczego państwa oraz tą akcją oszczędnościową którą prowadzono z jego rozkazu. Następnie, wysłuchawszy sprawozdania dowódców O. K. przybyłych do Warszawy z okazji uroczystości nieznanego żołnierza, odnośnie tych projektów oszczędnościowych oraz stanu moralnego i materjalnego powierzonych im oddziałów, minister podał omówieniu sprawę dalszych oszczędności w wojsku. Rada wojenna powzięła w tym względzie następującą uchwałę:

Rada wojenna, zebrana na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniuu 3listopada 1925 roku, rozumiejąc konieczność zmniejszenia budżetu państwa wyraża opinję, że redukcja obejmować powinna wszystkie dzidziny życia państwowego. Ogólna struktura armji nie pozwala na dokonywania gwałtownych zmniejszeń, jeżeli się nie chce burzyć wyników kilkuletniej pracy organizacyjnej. Rada wojenna stwierdza, że zasadą najdalej posuniętej oszczędności stosowana jest już w armji i pod względem oszczędnościowym da je bardzo dodatnie wyniki. Rada wojenna przyjąwszy do wiadomości, że akcja ta prowadzona będzie nadal w r. 1925, stwierdza dalej, że rzeczą niezwykle ważną w administracji wojskowej jest ustalenie stałych ram dochodów i wydatków, jakiemi rozporządzać może i bez jakich trudno jest myśleć oracjonalnym programie pracy. Przyjąwszy do wiadomości te oszczędności w budżecie r. 1925, na które minister spraw wojskowych już wyraził zgodę, a które powodują materjałowe zmniejszenie budżetu wojskowego ogółem o 60 miljonów złotych rada wojenna - stwierdza następnie, że dalsza redukcja w roku bież. miałaby bardzo szkodliwe dla pogotowia wojennego następstwa. Odnośnie do budżetu roku 1926, rada wojenna stwierdza, na koniec; że podstawą fachowej dyskusji na temat dalszych oszczędności mogłoby być tylko uchwalenie odpowiednich wskazań przez Radę obrony Państwa powołaną w myśl projektu ustawy o najwyższych władzach wojskowych.

Na zakończenie minister oświadczył, że na jego wniosek rząd w przekonaniu, że istnienie większej ilości pomników i płyt pamiątkowych poświęconych Nieznanemu Żołnierzowi zmniejsza znaczenie tego jedynego w swej wzniosłej prostocie symbolu ofiarnej walki o wolność narodu, postanowił wpłynąć na odpowiednie zniesienie dotychczas samorzutnie powstałych na cześć Żołnierza Nieznanego pomników, a mianowicie powinny być na nich wyryte nazwiska tych, pochodzących z danej miejscowości żołnierzy, którzy bądź w formacjach polskich i w armji narodowej bądź jeszcze w armjach zaborczych w czasie wojny polegli. W ten sposób spłacony zostanie dług Ojczyzny za którą świadomie, czy nieświadomie złożyli ofiarę życia.

Dalszy ciąg rozprawy Steigera.

LWOW, 4. 11. PAT. Podczas wczorajszej rozprawy przeciwko Steigerowi przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Świadek Wahrhaftig kolega biurowy oskarżonego zeznał, że w dniu krytycznym spacerował ze Steigerem do godziny 1-ej poczem wrócili do domu. Rozmawiali o rzeczach obojętnych.

Świadek Tadeusz Flach zeznał, że służąca u jego matki Marja Kaluszek, która przedtem służyła u dr. Reicha, opowiadała jego matce i praczce, że u Reicha odbywały się konferencje, podczas których mówiono, że Steiger przyznał się już do czynu.

Pozatem służąca Kaluszek oświadczyła mu, że dawniej służyła w domu, w którym mieszkał Steiger i wie o tem, że miał on pokoik na strychu, gdzie przychodziły różne pisma i broszury zagraniczne, z których robił on wycinki i wyciągi. Świadek namawiał Kaluszek, by zeznania te powtórzyła w sądzie, Kaluszek odpowiedziała, że nie chciałaby dr. Reichowi sprawić kłopotu.

Świadek Antonina Krawiec, praczka, potwierdziła zeznania poprzedniego świadka. Dodaje ona, że Kaluszek mówiła jej, że na konferencji u dr. Reicha, gdzie usługiwała ona do stołu mówiono o tem, że trzeba poszukać za dolary jakiegoś świadka, którybt uratował Steigera, i że takiego świadka już znaleziono. Ofiarą padł syn jakiegoś stróża, który został już aresztowany. Gdy świadek robił wyrzuty służącej Kaluszek, że zmieniła swe zeznania, Kaluszek odpowiedziała na to, że zrobiła to z rozmysłu, gdyż boi się żydów i nie chce narazić dr. Reicha na kłopoty.

LWOW, 4. 11. PAT. W dalszym ciągu rozprawy zeznawał świadek, Abracham Brat, członek redakcji „Chwili“ który zeznał że w dniu 12 września ub. roku, przeglądając ranną pocztę natrafił na list większej objętości zaadresowany po rusku, który na odwrotnej stronie miał pieczęć okrągłą z napisem wojskowej organizacji ukraińskiej, pośrodku zaś tego stempla były litery W.R.R., co oznaczałoby Werchowa Rada Rewolucyjna. Treść listu była następująca: Wykonany zamach był jednym z wielu zorganizowanych przez ukraińską organizację wojskową. Człowiek który rzucił bombę, zorjentowawszy się, że na skutek wadliwej konstrukcji nie wybuchła, pozostał na miejscu, by rewolwerem dokonać zamachu, czemu jednak przeszkodziła w

popłochu pierzchająca publiczność, wobec czego sprawca uciekł. Autorzy listu podają fakt, ten do wiadomości publicznej. i zezwalają na przedrukowanie treści pisma w całej prasie, oraz upoważniają redaktora „Chwili“ do przedsięwzięcia odpowiednich kroków przed władzami i opinją publiczną. W dalszym ciągu autorzy wyrażają ubolewanie, że akcja wojskowych organizacji ukraińskich przyniosła szkodę niewinnemu człowiekowi i ludności żydowskiej, wierzą jednak, że po tak przykrem doświadczeniu publicznosc żydowska wstrzyma się od uroczystości polskiej. List powyższy świadek oddał redaktorowi Heszelesowi i posłowi Reichowi, którzy wręczyli go prokuratorowi Melinie.

Rokowania z Litwą są definitywnie zerwane.

KOWNO, 4.11 PAT. Litewski minister spraw zagr. Prof. Reinis udzielił korespondentowi Echa następującego wywiadu: Kategorycznie mogę oświadczyć, że rokowania z Polską są zerwane bez zaangażowania się na przyszłość.

Potoki wody zmiotły całą wieś.

LONDYN, 4.11. PAT. Na skutek pęknięcia tamy dolina Colerroy w północnej Walji została zalana. Potoki wody zmiotły wieś Porth Loyd, wyrządzając ogromne szkody. 10 ciał ofiar zostało odszukanych. 20 mieszkańców zginęło bez wieści. Jest uzasadnione przypuszczenie, że również padli ofiarą katastrofy. W nocy wczorajszej tama na jeziorze Eigran pękła i woda runęła w dolinę, zmiatając napotkaną po drodze kotłownię elektrowni, pogrążając w ciemnościach wszystkie miejscowości czerpiące prąd z elektrowni.

Aresztowanie prokuratora Hurczyna w Wilnie.

WILNO, 4.11. W ubiegłą sobotę aresztowano prokuratora przy sądzie okręgowym wileńskim p. Witolda Hurczyna i osadzono go w więzieniu śledczem przy ul. Stefańskiej.

Aresztowanie to wywołało niezwykłą sensację w mieście. W związku z tem prokurator sądu okręgowego, p. Hołownia, przyjął przedstawicieli prasy i oświadczył, że p. Hurczyn, mając dozór nad pieniędzmi depozytowemi zdefraudował z nich 30.000 złotych. Ze względu na wagę przestępstwa sledztwo powierzono sędziemu śledczemu, p. Sądzialle. Prokurator Hurczyn znany był w Wilnie z rozrzutności i życia nad stan. Mówił, że otrzymuje fundusze z majątku w Besarabji.

O sprawie prokur. Hurczyna zawiadomiono ministra Zychlińskiego.

Jak słyszeliśmy rząd polski zamierza porozumieć się z rządem rumuńskim o zabezpieczenie zdefraudowanych sum na majątku Hurczyna w Besarabji.

Zamach na gen. Szeptyckiego pod Częstochową.

CZĘSTOCHOWA, 4.11. W ub. niedzielę niewyśledzeni dotychczas sprawcy dokonali zamachu na jadącego pociągiem gen. Szeptyckiego. Oto gdy pociąg kurjerski Nr. 2, zdążający z Krakowa do Częstochowy, o godz. 4-ej min. 40 po południu znalazł się pomiędzy stacjami Myszków — Poraj, zamachowcy dali do przedziału I-ej klasy trzy strzały rewolwerowe. W przedziale tym siedział generał Szeptycki oraz pasażer dr. Epsztajn.

Na szczęście jadący nie odnieśli szwanku. Dwie kule zdruzgotały szyby w oknach przedziału trzecia zaś utkwiła w ścianie wagonu.

Zandarmerja i policja wdrożyły energiczne śledztwo.

Votum zaufania dla rządu francuskiego.

PARYŻ, 4.11 PAT. Izba deputowanych przystąpiła na wczorajszem posiedzeniu do dyskusji nad interpelacjami w sprawie ogólnej polityki rządu. Głos zabrał komunista Cachin, który w swojem przemówieniu gwałtownie atakował rząd, oraz szereg banków francuskich za ich działania. Mówca zarzucił rządowi, że w jego programie niema żadnej pozycji, zmierzającej do położenia kresu inflacji. Pozatem mówca krytykował politykę rządu w sprawie Morokka i Syrji.

PARYŻ, 4.11. PAT. Izba deputowanych 221 głosami przeciwko 189 przyjęła następujący porządek dzienny: Izba deputowanych, aprobując oświadczenie rządu i mając zaufanie, iż będzie on kontynuował w pełnej zgodzie z większością republikańską politykę pokoju i uzdrowienia finansów, a zarazem odrzucając wszelkie poprawki, przechodzi do porządku dziennego. W głosowaniu nad powyższą rezolucję, komuniści oddali głosy przeciwko rezolucji. Socjaliści powstrzymali się od głosowania, zaś za rezolucją oddali swe głosy: radykali, socjalni radykali, republikanie socjaliści i lewica radykalna. Pozatem powstrzymali sią od głosowania niektórzy deputowani z centrum i prawicy.

Giełda pieniężna.

Notowania złotego w dn 3.XI. PAT. Londyn za 1 f. szt. 28.85, Zurych za 100 zł. 85.50, Berlin 69.20—69.90, noty drobne 67.66—68.34 wypłata na Warszawę 69.22—69.58, na Katowice 69.22—69.58, na Poznań 69.17—69.53, Gdańsk za 100 zł. 87.02—87.33, wypłaty na Warszawę 86.04—86.26, Wiedeń czeki 117.00—117.50, Praga za 100 zł. 560, Ryga za 100 zł 85.00. banknoty 117.30—118.30.

GDANSK, 3.11. PAT. 100 zł, 87.02—87.33, czek na Londyn 25.20 7/8, telegraficzne wypłaty na Londyn 25.22, na Berlin 123,795—124.105, na Warszawę 86.04—86.26.

Giełda zbożowa.

WARSZAWA, 3.11. PAT. Pszenica pomorska 753 gr. lit. 128 f 25.50, pszenica kongresowa 753 gr.lit. 128 f. 24.00, jęczmień pomorski na paszę franco Warszawa 18.25—17.00, jęczmień browarniany 19,00—20.90—20,00—20.75—20.15 franco Warszawa 22.00, owies kongresowy jednolity stacja załadowcza 18.00—25.00, makuchy lniane 26.50, otręby żytnie w workach 11.00, Usposobienie spokojne. Obrót 585 tonn.

Akademikom przez tydzień — Ojczyznie na wieki!

OBYWATEl

Dnia 4-go listopada rozpoczyna się doroczne święto młodzieży Akademickiej — IV TYDZIEN AKADEMIKA.—

Terenem obchodu tego święta, które jest świętem wesela, humoru i radości — jest cała nasza Rzeczpospolita — jak długa i szeroka. W najdalszych i najzapadlejszych nawet ośrodkach głuchej prowincji — hasło pomocy akademikowi — w którym Polska widzi pjonera swej przyszłej potęgi — rozbrzmiewa donośnie i czyn za sobą wiedzie.

Wszyscy wiemy, że „takie zawsze Rzeczpospolite będą — jakie ich młodzieży chowanie”. Pomóżmy wysiłkom twórczym młodzieży naszej, która nieraz głodno i chłodno — pracuje nad przyszłością swoją — nad przyszłością Polski.—

„TYDZIEN AKADEMIKA” — jest tym okresem, który daje sposobność społeczeństwu żywo zająć się sprawami młodzieży akademickiej, informować się o wszystkich przejawach jej życia, życia bujnego, życia pełnego pracy i wysiłków.—

„TYDZIEN AKADEMIKA” — to okres ścisłego nawiązania kontaktu między Polską obecną, a Polską przyszłości.—

Młodzież akademicka w tym „Tygodniu” — wyjdzie do Was — nie z kwestą, żebraniną karotą — a pozwać Was pragnie i zapalić do swych licznych, świetnie zorganizowanych imprez, z których największą jest „II-ga Wielka Ogólnokrajowa Loterja Akademicka”.

Popierajcie — Akademika, popierajcie jego „Tydzień”! — z tym gorącym apelem zwraca się Rada Naczelna do spraw pomocy młodzieży akademickiej i Komitety Wojewódzkie „Tygodnia“ do całego naszego społeczeństwa — pewne, że zew ich żywy, a serdeczny odźwięk znajdzie w całym kraju.

„BĘDĄ BUDOWALI POLSKĘ — ZBUDUJMY IM DOMY“!

Rada Naczelna Pomocy Młodzieży Akademickiej i Komitety „Tygodnia“.

Wbrew woli narodu i interesowi państwa.

Za kilka dni upływa ostateczny termin opuszczenia granic Polski przez drugą grupę optantów niemieckich. Zgodnie z postanowieniami konwencji wiedeńskiej do dnia 1 listopada rb. winni wyjechać z Polski wszyscy optanci, którzy są właścicielami nieruchomości położonych w 10 klm. pasie nadgranicznym oraz w rejonach fortecznych. Jest to jedna z główniejszych kategorji optantów gdyż stanowi ona element stabilizacyjny i pograniczny lub osiadły w punktach strategicznie ważnych. Na opuszczeniu przez nich dotychczasowych siedzib i wogóle granic państwa musi specjalnie zależeć.

Tymczasem — jak wiadomo — władze polskie zrezygnowały podobno z wykonania w tym terminie uprawnień wypływających z konwencji wiedeńskiej w sprawie optantów. Wiadomość o tem podał pierwszy nacjonalistyczny „Posener Tageblatt“ a potwierdziły ją następnie pisma polskie. Władze miejscowe otrzymały już nawet szczegółowe wskazówki o wstrzymaniu wysiedlenia optantów.

Co to ma znaczyć? Pamiętamy dobrze przecież oświadczenie premjera złożone w sierpniu rb., że rząd nie zamierza zrezygnować z uprawnień, jakie mu przysługują. Jak pogodzić to oświadczenie z obecnemi zarządzeniami.

Społeczeństwo z trudnością pogodzić się może z nowem stanowiskiem rządu. Wchodzimy na niebezpieczną drogę nieodwzajemnionych ustępstw dla Niemiec. Niemcy odniósłszy tak znaczny sukces przez swą politykę hałasu i sabotażu nie będą chciały wyrzec się jej i na przyszłość. Stwierdzić należy, że w sprawie optantów rząd polski cofa się ciągle krok za krokiem. Nie okazał on dostatecznej energji, aby ostatecznie załatwić tę sprawę bezpośrednio po ratyfikacji traktatu Wersalskiego. który dawał pod tym względem Polsce szerokie uprawnienie. Dopuszczenie do bezpośredniej pertraktacji z rządem niemieckim czego wynikiem było doprowadzenie sprawy do arbitrażu i zawarcia konwencji wiedeńskiej, która w dalszym stopniu ograniczyła nasze prawa. Nie dość na tem, rząd nie umiał zapewnić sobie wykonania nawet tej konwencji. Pod naciskiem opinji zdecydowano się wprawdzie na spowodowanie wyjazdu pierwszej grupy optantów niemieckich w sierpniu rb. Decyzja ta utrudniła zawarcie umowy gospodarczej polsko - niemieckiej i przyczyniła się częściowo do wojny celnej między Polską a Niemcami. Zdołaliśmy jednak przezwyciężyć największe trudności znalezienia nowych rynków dla zbytu węgla polskiego. Lecz oto rząd znów chwieje się i cofa przekreślając jednem posunięciem pióra uprawnienia zdobyte z trudem w Wersalu a potem w Wiedniu.

Społeczeństwo musi protestować przeciwko temu i domagać się, aby wysiedlenie optantów, (którego rząd nie odwołał ostatecznie, lecz tylko odroczył) było jednak wykonane choćby w późniejszym terminie.

K. P.

Składajcie ofiary

na inwalidów wojennych.

Kronika Telegraficzna.

(P.A.T.) 4.XI-25 r.

PRAGA. W przemówieniu wyborczem dr. Benesz, poruszając zagadnienie polityki wewnętrznej oświadczył, że za najpilniejszą kwestję uważa załatwienie sprawy stosunku państwa do kościoła. Rząd czeskosłowacki, mówił minister, wypowiedział się już dawno, za rozdziałem kościoła od państwa i program ten podtrzymuje w całej rozciągłości, jednak z uwagi na sytuację wewnętrzną i zagraniczną, program ten powinen być przeprowadzony stopniowo i o ile to możliwe w zgodzie z Watykanem.

LONDYN. Korespondent „Morning Postu“ w Teheranie donosi, że w ciągu tego miesiąca spodziewane jest zwołanie zgromadzenia konstytucyjnego.

LONDYN. „Daily Mail“ donosi z Nowego Yorku, że prezydent banku Rzeszy Schacht zawarł umowę z rządem amerykańskim, według której wszystkie niemieckie pożyczki państwowe i miejskie mają być scentralizowane na Bank Rzeszy Niemieckiej. Wysokość dotychczas otrzymanych pożyczek sięga 40 miljonów funtów szterl.

LONDYN. Obliczanie głosów w wyborach manicypalnych Londynu jest na ukończeniu. Ogólny wynik wyborów przedstawia się następująco: Partja pracy 230, inne partje razem 488 mandatów. Partji pracy nie udało się dorównać zwycięstwu odniesionemu przez nią w 1919 r., kiedy to zdobyła 14 z 28 okręgów miejskich Londynu.

LONDYN. Attaches wojskowi angielski, francuski i włoski, wysłani na zasadzie uchwały Rady Ligi Narodów na miejsce niedawnego zatargu grecko-bułgarskiego, komunikują z pogranicza, że status quo został całkowicie i bez żadnych incydentów przywrócony.

MOGUNCJA. Ze strony miarodajnej donoszą: Angielska armja nadreńska w sile okolo 10 tysięcy ludzi zostanie przeniesiona po opuszczeniu Kolonji na terytorjum przyczółka mostowego Moguncji. Główna kwatera angielska będzie w Wiesbadenie. Stacjonowane na tem terytorjum pułki francuskie zostaną prawdopodobnie przeniesione do okręgu Kreuznach i do Moguncji.

PARYŻ. Szef francuskiej misji wojskowej w Polsce gen. Dupont przeniesiony został do rezerwy z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku szefa misji wojskowej bez względu na przekroczenie wieku.

WARSZAWA. 3 b.m. objął urzędowanie w Prezydjum Rady Ministrów p. Witold Giełżyński, któremu p. Prezes Rady Ministrów powierzył kierownictwo wydziału prasowego.

KRONIKA

— Z Rady Miejskiej. Porządek dzienny 46-go posiedzenia Kaliskiej Rady Miejskiej we czwartek, dnia 5 listopada 1925 roku o godz. 7-ej wieczorem w sali posiedzeń Magistratu w gmachu ratusza.

1) Odczytanie protokułu z poprzedniego posiedzenia.

2) Uchwalenie programu podatkowego według szczegółowego projektu, rozesłanego p. p. Członkom Rady Miejskiej.

3) Uchwalenie Statutu o opłatach kancelaryjnych na rzecz miasta Kalisza.

4) Komunikaty Magistratu.

5) Wolne wnioski.

Uwaga: Na salę posiedzeń Rady Miejskiej w gmachu ratusza, ze względu na szczupłość tejże sali, może być wpuszczona tylko ograniczona ilość osób postronnych i to za biletami, które otrzymywać będzie można wyłącznie od poszczególnych pp. Radnych. W tym celu dla każdego p. Radnego załącza się jeden bilet wstępu.

Kalisz, dnia 2. listopada 1925 r.

Wice-Prezes Rady Miejskiej
(—) BRUŚNICKI.

— Z Kina Oaza. Dowiadujemy się z ostatatniej chwili, że dzięki niestrudzonym zabiegom nowej dyrekcji kina udało się pozyskać do Oazy sławny film p. t. Dzwonnik z Notre Dame. Dużym nakładem kosztów i starań zdobyty obraz wyświetlany będzie z dwudniowym opóźnieniem, która powstała wskutek walki jaka stale toczy się o zdobycie filmu między kinami większych miast Polski. Za ten film — o który walczą — prawie po amerykańsku. Recenzje jednak pism społecznych w zupełności walkę tą usprawiedliwiają. Bo pomyślcie — Paryż w Ameryce warto zobaczyć!

— Przed koncertem Henri Marteau w Kaliszu. Jak już donosiliśmy w jednym z numerów naszego pisma przybędzie niebawem do naszego miasta Henri Marteau, wszechświatowej sławy skrzypek, wirtuoz, jeden z najznakomitszych artystów teraźniejszości, wielki, natchniony artysta i wystąpi jedyny raz we wtorek, dnia 10 listopada b. r. w sali Kaliskiego Towarzystwa Muzycznego ul. Parkowa 3

Wspaniały program koncertu genjalnego tego artysty obejmuje szereg arcydzieł literatury skrzypcowej, między innemi cudowną sonatę Kreutzerowską Beethovena oraz dzieła własne Marteau—nic więc dziwnego, że zapowiedź tego koncertu wywołała poprostu sensacyjne zainteresowanie w naszym mieście. Koncert Henri Marteau stał się tematem rozmów w mieście i okolicy i już dziś można być przekonanym, że na koncert wielkiego artysty podąży niewątpliwie całe miasto. Akompanjament objął znakomity pianiste węgierski prof. Jeno Kalix. Ze względu na olbrzymie zainteresowanie koncertem Henri Marteau należy pospieszyć się z zakupem biletów, które po cenach b. przystępnych są do nabycia wcześniej w cukierni WPana Mayera.

— Stow. „Uniwersytet Ludowy". W piątek, dn. 6 b. m. o godz. 8-ej, odbędzie się wykład D-ra Klingera p. t. „O czem winny wiedzieć kobiety", dn. 13 b. m. wykład D-ra Bendora, a dn. 20 b. m. wykład D-ra Müller.

— Zmiany w urzędach. Kierownik powiatowego urzędu Ziemskiego w Kole, Józef Zdzienicki, zwolniony został ze służby na skutek podania.

Starszy legalizator w miejscowym urzędzie miar w Łodzi, Antoni Cieluch-Cielecki przeniesiony został do służby w urzędzie miar w Kaliszu.

— Kradzież roweru. Działoszyńskiemu Chilowi zam. Majkowska 7, został skradziony rower wartości 130 zł. pozostawiony przed sklepem.

— Kradzieże. Tądowski Efrain zameldował o kradzieży poduszki wartości 50 zł.

Tyszer Juljan zam. ul. Górnośląska Nr. 70, zameldował o kradzieży kaczek i indyka wartości 40 zł. Dochodzenie prowadzi się.

Białek Marjanna zam. w Kotowiecku pow. Pleszew, zameldowała o kradzieży 50 zł. na Nowym Rynku z kieszeni. Sprawczyni kradzieży Trojanowska Helena zam. ul. Asnyka została ujęta.

— Czyj rękaw? W Ekspozyturze Urzędu Policyjno-Śledczego w Kaliszu, znajduje się rękaw barankowy z podszewką od palta damskiego nowo szytego. Kto wymieniony rękaw zagubił może zgłosić się po odbiór takowego do tutejszej E.U.S. codziennie w godzinach biurowych.

— Sprawozdanie z „Tygodnia Policyjnego". Komitet obchodu „Tygodnia Policyjnego na zebraniu likwidacyjnem w dniu 20 października 1925 r. po sprawdzeniu rachunków podaje do wiadomości, że przychodu było

1,448. zł. 86 gr.
wydatki wynoszą 529. zł. 41 gr.
czysty zatem dochód wynosi 919 zł. 45 gr.
i suma ta znajduje się w Banku Ziemi Kaliskiej. Oprócz tej kwoty Magistrat m. Kalisza na powyższy cel wyasygnował 1 000 zł. Sumy te postanowiono przekazać do rozporządzenia miejscowej Komendzie Policji Państwowej. Wszystkim osobom i organizacjom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do osiągnięcia powyższego rezultatu oraz Kino-teatrowi „Miraż" za ofiarowane 20% od sprzedaży biletów na seans w dniu 24.IX. r. b. Komitet wyraża swoje podziękowanie.

Prezes Komitetu
(—) Stefański.

Sekretarz
(—) Pawlikowski.

Nadesłane.

Do Redakcji „Gazety Kaliskiej" w Kaliszu.

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w kronice najbliższego numeru załączonej do niniejszego notatki o składzie osobowym Zarządu Związku Lekarzy Państwa Polskiego Obw. Kaliskiego.

Z szacunkiem
(—) Dr. F. Sulikowski
pisarz.

Związek Lekarzy Państwa Polskiego komunikuje, iż w skład Zarządu Obwodu Kaliskiego wchodzą następujący lekarze: Dr. Bolesław Cegłowski—przewodniczący, Dr. Alfred Drescher—zastępca przewodniczącego, Dr. Franciszek Sulikowski—pisarz, Dr. Paweł Klinger—skarbnik i Dr. Bronisław Koszutski.

Związek Lekarzy Państwa Polskiego
Okręg Łódzki. Obwód Kaliski.

Nadesłane.

Racz Szanowny Panie Redaktorze w swem poczytnem piśmie umieścić powyższe wyjaśnienie.

W Gazecie Kaliskiej z dnia 31 b.m. Nr. 253 Zarząd Akademickiego Koła Kaliszan umieścił artykuł pod tytułem „Ostrzeżenie" ostrzegając społeczeństwo przed akcją społeczną jaką na terenie tutejszym miałem uprawiać. Wobec czego wyjaśniam: do Kalisza przyjechałem z ramienia Komitetu Budowy Domu dla Inwalidów Wojennych, celem sprzedaży cegiełek na powyższy cel, za niewielką prowizją, na podstawie zezwoleń P. P. Ministra Spraw Wewnętrznych Nr. 7729 z dnia 23. IX. 1925 roku, Szefa Administracji Armji Nr. 41251 (25 org. z dnia 10. IX. 1925 r. i Starostwa Kaliskiego z dn. 19. X. 1925 r. Miejscowe Koło Akademickie zaprostowało przeciwko podobnej imprezie ze względu na „Tydzień Akademika" i wchodzenia w kolizje temuż. Oświadczam, że rzeczywiście przyrzekłem Kołu Akad. zaprzestania akcji, i na tem postanowiłem, jedynie kolega Krzyżkiewicz, bez mojej wiedzy zwrócił się do kilku obywateli w tem do jednego z W. P. mecenasów, chcąc w dalszym ciągu sprzedawać cegiełki na co zaoponowałem, coprawda po niewczasie, a który na moją interwencję wyjechał z Kalisza 28 b.m. Oświadczam też, że akcję swoją, nie chcąc paraliżować akcji „Tygodnia Akademika" zaprzestałem odpierając tem samem zarzuty czynione mi przez Zarząd Akademickiego Koła Kaliszan.

Pozostaje z należnym szacunkiem
T. Różycki.

Ostatnie wiadomości

Pogrzeb Frunzego.

MOSKWA 4.11. (Radjo). Wczoraj w Moskwie odbył się pogrzeb dowódzcy wojsk sowieckich Frunzego. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10-ej z rana i skończyła się o zmroku. W pogrzebie przyjęli udział przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z posłem chińskim na czele. Za trumną postępowali komisarze rządu. Przed udaniem się do mogiły odbyła się akademja żałobna, której przewodniczył prezes Sownarkomu Ryków. Na akademji wychwalili załugi Frunzego—Ryków, Zinowiew, Bubnowa i inni. Po akademji trumnę odniesiono na cmentarz Przy spuszczaniu trumny do mogiły artylerja dała salwę armatnią. Na ulicach, po których kroczył orszak pogrzebowy, na całej długości stało szpalerem wojsko.

Dr. Streseman o polityce Niemiec i pakcie w Locarno.

BERLIN, 4.11. (Radjo). Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem minister spraw zagranicznych dr. Stresemann wypowiedział przez radjo przemówienie polityczne o konferencji w Locarno. Przemówienie to powtórzyły jednocześnie wszystkie stacje niemieckie. (Przyp. Redakcji: W Kaliszu na aparatach mocniejszych audycja tego przemówienia była doskonałą i słyszeć można było każdy wyraz wypowiedziany przez min. Stresemanna.

Pierwszy występ gabinetu francuskiego

PARYŻ, 4.11. (Radjo). Wczoraj w Izbie przy szczelnie zapełnionej sali prezes Ministrów Painleve odczytał orędzie nowego rządu. Gdy w orędziu była mowa o dalszem prowadzeniu wojny w Marokku lewica i opozycja urządziły burzliwą demonstrację. Gdy premjer powiedział, że dumą Francji jest doprowadzenie do rezultatu konferencji w Locarno, cała Izba urządziła olbrzymią owację Briand'owi.

W Niemczech socjaliści się burzą.

BRUNSWIK, 4.11. (Radjo). Na dzisiaj partje socjalistyczne zapowiedziały manifestacje i pochody które wczoraj przez prezesa policji zostały zakazane.

OBWIESZCZENIE.

Ministerstwo Skarbu reskryptem z dnia 31 października 1925 r. D.P.O. 6515/1 — zezwoliło, ze względu na trudne warunki gospodarcze, wpłacenie podatku przemysłowego od obrotu za 1 półr. 1925 r. w trzech równych ratach do 10 listopada, do 10 grudnia, 1925 r. i do 31 stycznia 1926 r., jak również część podatku dochodowego płatną w terminie 1 listopada r.b. rozłożyło na dwie równe raty płatne do 15 listopada i do 15 grudnia 1925 r. bez pobierania kar za zwłokę i odsetek za odroczenie.

Jednocześnie Ministerstwo Skarbu tymże reskryptem wyjaśniło, że niedotrzymanie wyznaczonych ratalnych terminów płatności pozbawia płatnika przewidzianych wyżej ulg, pociągając za sobą przymusową egzekucję całkowitej należności wraz z karami za zwłokę ustawowemi i odsetkami.

Podając powyższe do wiadomości płatników Urząd Skarbowy jednocześnie zaznacza, że w dniu 11 listopada r.b. przystąpi do bezwzględnej przymusowej egzekucji przeciwko tym płatnikom, którzy nie uiszczą do dnia 10 listopada r. b. 1.3 części należności podatku obrotowego za 1 półr. 1925 r. zaś w dniu 16 listopada r.b. przeciwko tym płatnikom, którzy nie uiszczą do dnia 15 listopada r.b. pierwszej raty podatku dochodowego za rok 1925.

Kalisz, dn. 3 listopada 1925 r.

Kierownik Urzędu (—) M. WINIARSKI.

Jak to wygląda gdzieindziej.

Wszyscy wymyślamy, wiele można i niemoż- na na stosunki panujące u nas. Wielu myśli ña- wet o emigracji, a ponieważ do Ameryki Północ nej dostać się nie można, są tacy, co wybierają się na południe — do Brazylji, gdzie jak agencł tłómaczą mają być warunki życia nadzwyczaj- ne. Jednakże tak nie jest, i tam panuje anarchja, a nawet rewolucja. W czasowiśmie „Swit" wycho- dzącym w Kurytybie, czytamy opis stosunków tamtejszych, pióra geometry Władysława Fede- rowicza, który bez komentarzy w całości druku- jemy. Opis ten nosi tytuł „Krwawy Szlak".

„W pierwszych dniach lipca władze stanu Go- yaz zostały zaalarmowane telegraficznie z Motto Grosso, że jeden z oddziałów zeszłorocznego powstania przekroczył granice z zamiarem prze- dostania się do Bahji.

Senator Caiado, szef polityki lokalnej, zwró- cił się natychmiast z manifestem do wszystkich mieszkańców stanu ogłaszając pospolite ruszenie. Dnia 15-go lipca w mieście Goyaz, stolicy stanu, zebrało się około trzech tysięcy ludzi, korpus, któ- rego dowódcą został mianowany generał Panta- leon.

Oddział powstańców złożony z 1.200 ludzi już od kilku dni grasował wewnątrz stanu. Od zachodu szły ponure wieści o tej kolumnie, przy- ozdobionej w czerwone godła rewolucji. Depesze co chwila przynosiły straszne wieści o pożarach grabieży i mordach.

Z miasteczek, pozbawionych mężczyzn, ro- dziny unosząc dobytek, kryły się w lasach; nara- żone na wszelkiego rodzaju niewygody i nie- bezpieczeństwa. 24 lipca została przerwana ko- munikacja telegraficzna.

Wczesnym rankiem tegoż dnia przybył wierz- chem uciekinier z sąsiedniego miasta Annapolis spłoszony walką na przedmieściach, a, ponieważ dystans, który dzieli Corumba od tego miasta, wynosi zaledwie dziesięć mil, więc jedynych dzie więciu mężczyzn, włącznie ze mną, znajdujących się w Corumba uradziło, że ponieważ absurdem byłoby pozostawanie nadal w miasteczku, prze- znaczonem na zagładę, przeto jedynie wyjazd natychmiastowy był najlepszym wyjściem prak- tycznem. Z jednym z moich ludzi, gdyż reszta zaciągnęła się do korpusu patrjotów, wyjecha- łem do majątku „Barreiros"; położonego na wschodzie. Ten wyjazd był mi bardzo na rękę, gdyż w tych dniach właśnie miałem rozpocząć pomiary tejże fazendy. 26 sierpnia w niedzielę za bawialiśmy się z gospodarzem rozmową przy czar nej kawie poobiedniej, gdy naraz posłyszeliśmy parę wystrzałów od strony sąsiedniego majątku — „Czyżby to byli „oni" — spytał mnie w tonie żarłobliwym gospodarz? — „Nie trudnem będzie przekonać się", odrzekłem. W tej chwili do uszu naszych doleciała wrzawa, zbliżającego się tłu- mu. Wybiegliśmy do wrót. Tłum obszarpańców uzbrojonych w karabiny, noże i rewolwery, wdzie rał się właśnie przez uchylone wrota na szero- ki podwórzec. Instynktownie uskoczyliśmy w głąb mieszkania — i, o grozo, przez ogród i plantacje kawy, okalające dwór, przedzierały się już wstrętne twarze...

Za chwilę dom był przepełniony wrzawą i przekleństwami półdzikiej hordy.

Biedny gospodarz chciał protestować, ale pa- rę kul śmiercionośnych ułożyły go w progu włas- nego domostwa. Chcąc pomścić śmierć chlebo- dawcy, jeden z murzynów rzuca się na napast- ników. Daremny wysiłek! Straszny cios szero- kim nożem rozpłatał mu głowę na dwoje. Stara- łem orjentować się w sytuacji, byłem bezbronny. Zbrojna kupa otoczyła mnie kołem i po ścisłej rewizji, przy której zabrano mi portfel ze spo- rą sumką, zostałem zapakowany do salki, w któ- rej dogorywały dwa ciała, przed chwilą zmasa- krowanych ofiar. W godzinę później byłem in- dagowany przez szefa, który oznajmił, iż nie mając odpowiednich ludzi, przeznacza mię na przewodnika do awangardy wywiadowczej. Wo- bec siły nie mogłem protestować.

Symulując zupełny spokój, powierzchownie godziłem się z losem. Resztę dnia spędziłem pod czujnem okiem straży. Spustoszenie naokół. Z rana obfitujący w dobrobyt majątek, wieczo- rem dogorywał w popiołach... Trzaskał jeszcze wielki ogień w plantacji trzciny cukrowej, krwa- wym blaskiem oświetlając szeroki podwórzec, na który raz wraz wjeżdżały grupy z nagrabionym łupem, pędzono tabuny koni i mułów, gdzie zda- wano raporty, otrzymywano rozkazy. Zgiełk pa- nował nieznośny!

Z bekiem zarzynanego bydła łączyły się me- lodje wygrywane na gitarach i harmonji. Wie- czorem wzdłuż linji telegraficznej na półmilowej przestrzeni rozrzucono ogniska, przy których lu- dzie zabawiali się grą w karty i pijatyką. Na od- ległych szczytach pod osłoną drzew porozstawia- no kulomioty (karabiny maszynowe), każdej chwili gotowe do przyjęcia przeciwnika. Obawia- no się ataku jednego bataljonu policji, który po- przedniego dnia w liczbie trzystu żołnierzy za- atakował kolumnę na przedmieściach Annapolis Kapitan „Klinger"; dowodzący policją jest jedy- nym, dla którego mają respekt.

W sąsiedniej blisko położonej fazendzie roz lokował się główny sztab, szpital i coś w rodzaju haremu. Od czasu do czasuu wybiegały stamtąd w przestrzeń świetlne race, pokrywając krwa- wym deszczem cały ten biwak. Wogóle było jasno gdyż step i lasy okoliczne stały w płomieniach.

O dziewiątej trąbki wezwały do spoczynku.

Przytłoczony wrażeniami, — nie rozbierając się drzemałem wśród pilnującej mię straży. Około drugiej nad ranem zerwaliśmy się wszyscy, za- alarmowani grzechotaniem kulomiotu na tyłach kolumny. Czyżby policja Klingera atakowała? Nikt nie umiał mię poinformować, zresztą za- mieszanie powstało ogólne, gdyż szykowano się do drogi.

Dziwnym zbiegiem okoliczności podano mi moją własną mulicę, którą z pośpiechem osiodła- łem. Zamiast kawy piło się wódkę, której rów- nież pociągnełem parę łyków, gdyż ranek by chłodny. Następnie ruszyliśmy w sto koni, prze- cinając cały tabor, w stronę rzeki „Arreias". Otrzymałem rozkaz, by ich prowadzić najkrót- szą drogą do brodu. Trudno mi było skupić my- śli. Sposobności do ucieczki w danej chwili żad- nej nie było a więc godziłem się z sytuacją, li- cząc, że tylko szczęśliwy przypadek może mię u- ratować z tej opresji. Jechałem na przodzie kon- nicy poprzez wzgórza w pół oświetleniu dalekiej łuny. Już majaczył na wschodzie pierwszy brzask rozpoczynającego się dnia. Wązką drogą wje- chaliśmy do lasu, okalającego rzekę. Wśród mgieł porannych mknęła szeleszcząca toń wód, w któ- rej nurty jęły wstępować łaknące napoju konie. Mulica moja, nie wstrzymując kroku przeszła bród; obejrzałem się i, spostrzegłem, że w tym momencie nie byłem strzeżony, spiąłem zwierzę ostrogami i lotem strzały pomknąłem naprzód drogą, później ścieżynką leśną w górę rzeki.

Słyszałem za sobą strzały i przekleństwa, po chwili jednak uciszyło się. Byłem wolny. Prze- czekawszy mniej więcej godzinę wśród dziewi- czych zarośli, uwiązałem mulicę i sam, prze- brnąwszy pieszo niezbyt szeroki las, wydostałem się na szczyt, skąd swobodnie mogłem obserwo- wać ruchy kolumny, która na kształt węża po- suwała się drogą, wiodącą do Santa Luzia. Poza kolumną już step płonął.

Wieczorem przy świetle księżyca odważyłem się wyjść z kryjówki i powróciłem na zgliszcza fazendy. Co za straszny a bolesny obraz! Nikogo... żywej duszy ludzkiej... W napół spalonym budyn- ku tylko dwa trupy i pies, broniący przystępu do swego pana.

Rodzina zmarłego w zamieszaniu uciekła do lasu i widocznie bała się wracać na zgliszcza. Zdecydowałem nie zatrzymywać się na ruinach i, aczkolwiek czułem głód i znużenie zawróciłem w stronę Corumba. W rannych godzinach wjeż- dżałem do miasteczka, przed którem zatrzyma- ły mię straże legalistów. Po złożeniu szczegóło- wych informacji, udałem się na spoczynek do mojego zacisznego domku.

I niema widocznie siły, którąby wstrzymała tę krwawą kolumnę!?

Parotysięczne wojska legalistów przed tygod- niem opuściły granice stanu, zostawiając spokoj- nych i pracowitych mieszkańców na pastwę „ewo- lucji", w której osobiście straciłem parę tysięcy milów.

A szlak czerwony coraz głębiej wrzyna się w głąb kraju, pozostawiając za sobą ból, rozpacz i łzy sieroce.

Corumba, 15. VIII. 1925."

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Sp. z ogr. odp. Redaktor A. RADWAN.